Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 48 | Olsztyn, na środę 26-go września 1934 r. | Nr. 221

Kłopoty Roosevelta

Stany Zjednoczone żyją od pewnego czasu w atmosferze dużego podniecenia. Fala strajków wstrząsa organizmem gospodarczym, odbijając się na całem życiu wewnętrznem unji amerykańskiej, jak również na stosunkach politycznych. Wybryki zażartej walki klasowej, nieznane dawniej w Ameryce w tym stopniu, co w Europie powodują rosnącą ingerencję czynników publicznych, które coraz więcej zmuszone są użyć siły. Strajk jaki wybuchł latem tego roku w San Francsico przypominał nieomal wojnę domową.

Obecnie wybuchł strajk w przemyśle włókienniczym, który roznamiętnił kilkasettysięczną rzeszę robotników a rząd spowodował do ostrych środków ochronnych. Wprawdzie ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z za Oceanu przepowiadają rychłe zakończenie konfliktu, temsamem jednak nie zostaje usunięte źródło złego, tak, że wypadki mogą się powtórzyć.

Nie ulega, zdaje się wątpliwości, że przyczyną obecnych pomruków społecznych w Stanach Zjednoczonych leży w zapoczątkowanej przed dwoma laty polityce ekonomicznej prezydenta Roosevelta. Polityka w postaci całego kompleksu zarządzeń gospodarczych i socjalnych, pod utartą nazwą N. R. A. wyszła z założenia, że aby zmniejszyć katastrofalną i nieomal ustabilizowaną już od dłuższego czasu cyfrę

10 miljonów bezrobotnych,

trzeba chwycić się środka „nakręcania“ konjunktury i przełamania kryzysu sztucznemi środkami, dyktowanemi przez państwo. Jest to więc pewna odmiana tak rozpowszechnionej w dzisiejszych czasach państwowej ingerencji w życie gospodarcze, o tyle ryzykownej w organiźmie Stanów Zjednoczonych, że kraj ten był oddawna fortecą zasad liberalnych i nie wytworzył dotąd tradycji etatyzmu i zwartej biurokracji.

Owo sztuczne „nakręcanie“ konjunktury polegało na tem, że po przeprowadzeniu dewaluacji dolara i idącej zatem zwyżce cen będzie trzeba odpowiednio do zwiększonych kosztów życia podnieść również zarobki robotnicze. W całym tym planie, któremu niewątpliwie przyświecał przykład rychlejszej nieco dewaluacji funta angielskiego, były jednak poważne braki.

Przedwszystkiem w Anglji nie doszło po dewaluacji pieniądza do ogólnej zwyżki cen — zjawisko, które ma swe podłoże w specyficznych warunkach terenu angielskiego i nie da się żywcem przenieść gdzieindziej. Anglja posiada zdyscyplinowane społeczeństwo, które w chwili dewaluacji funta nie wykazało paniki, lecz dowiodło dojrzałości zarówno politycznej, jak gospodarczej. Bez ingerencji czynnika państwowego rozwinęło się więc życie gospodarcze względnie harmonijne, wykazując w ostatnim roku nawet poprawę na licznych odcinkach pracy.

Rozwój w Ameryce poszedł innemi torami. Na zniżkę dolara zareagowano zwyżką cen. Zarazem wkroczył Roosevelt — nie bez podszeptów otaczającego go grona doktrynerów — na ryzykowną w stosunkach amerykańskich drogę etatyzmu, rozpoczynając przeprowadzać uzdrowienie gospodarki **za pomocą siły.** Nie cofano się narzucać przemysłowi rozmaitych aktów ustawodawczych, które nierzadko zamiast sprowadzać istotną sanację, ograniczały się do pozorów. Przedsiębiorstwa były zmuszone obniżać liczbę godzin pracy robotników, zato przyjmować bezrobotnych powyżej potrzebnego kontyngentu. Na tle tego i tym podobnych zarządzeń wytwarzały się fermenty społeczne które do tego stopnia wzięły ostatnio górę, że opanowały w zupełności „plan odbudowy gospodarczej“.

Strajki, jakie teraz wybuchają w różnych ośrodkach przemysłowych Ameryki nabierają coraz więcej oblicza politycznego. Rozdmuchane nadzieje na zlikwidowanie kryzysu za pomocą akcji N. R. A. pobudzają robotników do coraz nowych żądań Nie mogąc się co do tego łudzić, że plan wykazuje luki, widzą oni ratunek w tem, aby akcję N. R. A. jeszcze bardziej rozszerzyć i wzmocnić ingerencję rządu jako widocznie niewystarczającą. Oczywiście znajdują takie żądania, przy silnej robocie agitacyjnej, ucho elementów radykalnych.

Temu przeciwstawia się całą energją świat przemysłowy, który w hasłach etatystycznych widzi coś w rodzaju komunizmu. Znamienne, że sfery wielkiego przemysłu znajdują tu i ówdzie sympatje w warstwach średnich, czyli u „szarego człowieka“, który zamieszkuje miasta, uprawia handel na prowincji, odgraniczając się od robotnika, jako klasy roznamiętnionej agitacją partyjną. Dlatego też jest w Ameryce tak dużo „łamistrajków“, a w San Francisco przybrała ludność swego czasu groźną postawę wobec strajkujących.

Po raz pierwszy po wojnie ogarnia Amerykę tak silna fala walk społecznych i politycznych. Prezydent Roosevelt ma dużo kłopotu, by nietylko wybrnąć z pilnych i pierwszorzędnych zadań ogólnopaństwowych, ale również, aby wywiązać się z przyrzeczeń wyborczych, które dały mu fotel prezydencki. Sądząc z odgłosów opinji, dochodzących nas z Ameryki, są nietylko jego przeciwnicy, ale także liczni dawniejsi jego zwolennicy niezadowoleni z dotychczasowych rezultatów.

*

Nowy Jork. Strajk w Ameryce został w poniedziałek zakończony. Dziś we wtorek robotnicy rozpoczęli pracę. Organizacje robotnicze zapewniają, że strajk nie był daremny.

Dla pozostałych niema ratunku

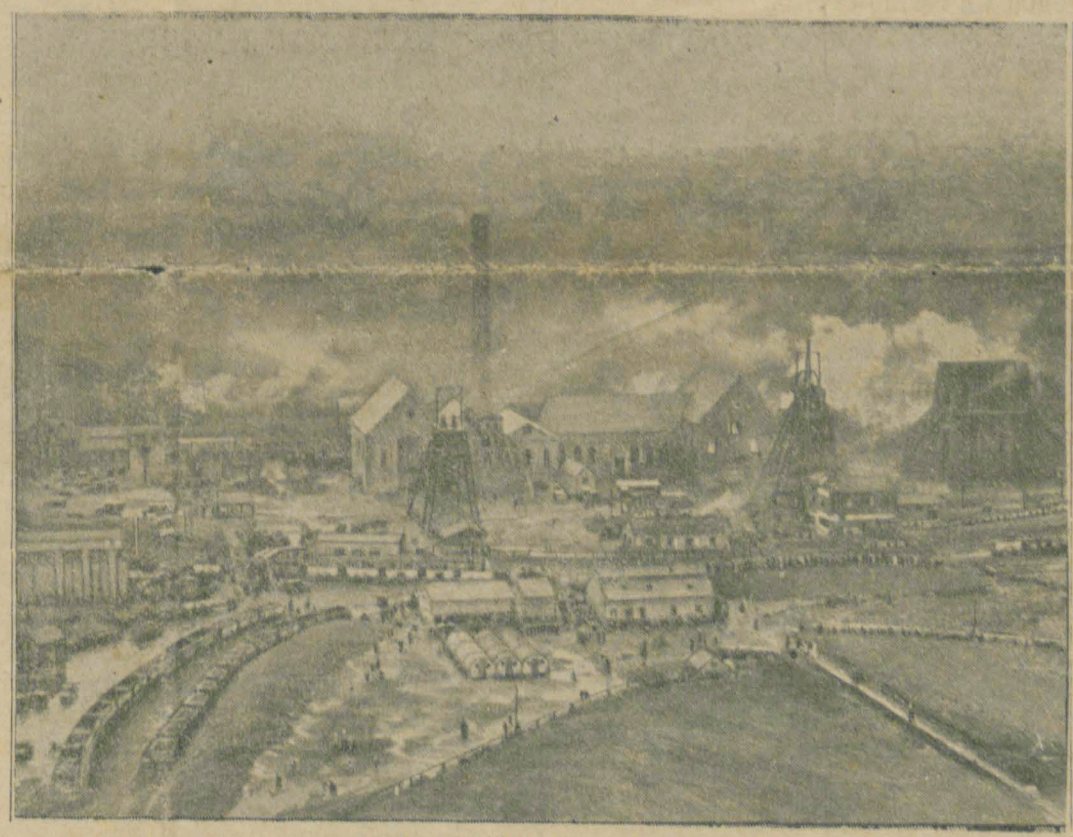

Płonąca kopalnia Gresford

Z Londynu nadchodzi smutna wiadomość, że **dla 260 górników, zamkniętych w płonącym szybie kopalni angielskiej Gresford niema najmniejszej nadziei ratunku.** Mimo nadludzkich wprost wysiłków nie zdołano dotrzeć do nieszczęśliwych **bohaterów pracy.** Gdy oddziały ratownicze doniosły o nowych wybuchach, postanowiono płonący szyb zamurować. **260 górników pozostało w szybie.** Przy życiu żadne z nich nie jest. Gdy się rozniosła wieść o zaniechaniu dalszych prac ratowniczych zgłaszali się jeszcze ochotnicy, którzy chcieli zjechać do płonącego szybu, aby swych kolegów ratować. Było to jednak niemożliwe.

Przed kopalnią w czasie akcji ratunkowej odgrywały się okropne sceny. Wokół kopalni gromadziły się dniem i nocą tłumy krewnych i rodzin górników, znajdujących się pod ziemią. Płacz i krzyki rozpaczy przerywały ciszę nocną. Oddziały ratownicze okazały dużo poświęcenia i męstwa. Mimo, że akcja ratunkowa zażądała sama kilka ofiar, by dotrzeć do miejsca katastrofy. Ciężkiem sercem zdecydowały się władze bezpieczeństwa zaniechać dalszej akcji. Gdy wiadomość ta dotarła do czekających tłumów wyrazom rozpaczy nie było końca. Rodziny zamkniętych w kopalni ofiar nie chciały wracać do domu.

35 osób w płomieniach

Ze Śląska donoszą: Na hałdzie szybu kopalni węgla „Klara“ w powiecie Świętochłowickim (Województwo Śląskie) zaszedł okropny wypadek:

Na hałdzie tej bezrobotni zbierali odpadki węgla, wysypywane przez kopalnię. **Nagle na przestrzeni 10 metrów hałda się zapaliła i momentalnie płomienie ogarnęły 35 osób, które zostały strasznie poparzone. Ofiary wypadku, na których zapaliły się ubrania, wśród jęków i krzyków rozbiegły się na wszystkie strony, starając się ugasić na sobie płomienie, kilkunastu z nich rzuciło się do bagna z wodą, ratując się w ten sposób przed zgubą.** Na miejsce wyjechała natychmiast straż ogniowa, oddziały pogotowia spółki brackiej i oddziały ratownicze z kopalni Wolfgang oraz miejscowa policja.

Jak stwierdziło dochodzenie, pożar powstał od pyłu węglowego, który pod silnem ciśnieniem powietrza się zapalił. Wśród 34 ofiar pożaru stan 10 jest bardzo groźny. Poparzenia 11 robotników są ciężkie i 13 lżejsze. Wśród ofiar znajduje się kilka kobiet ciężko poparzonych. Wszystkich samochodami ciężarowemi i osobowemi oraz furmankami przewieziono do szpitali. Na miejsce tragicznego wypadku wyjechał starosta Szaliński i przedstawiciele władz górniczych.

Co słychać nowego?

Berlin. Syn zmarłego prezydenta i jego pierwszy adjutant pułkownik Oskar v. Hindenburg wystąpił z służby aktywnej i otrzymał stopień generał-majora.

*

Ryga. Dwa balony lotu Gordon-Bennetta przeleciały przez teren łotewski do Rosji. Jeden z tych balonów został otrzeliwany przez rosyjską straż graniczną.

*

Kassel. Dwuch zamaskowanych bandytów wtargnęło w niedzielę do wnętrza gmachu pocztowego w Fritzlar. Ubezwładnili urzędnika pocztowego, pełniącego służbę, odebrali mu klucze i skradli 575 marek. Bandyci uszli niepoznani.

*

Nowy Jork. Mimo zakończenia strajku położenie wewnętrzne Ameryki jest nadal niepewne i bardzo niespokojne, gdyż niektóre przedsiębiorstwa nie chcą przyjąć do pracy przywódców strajku.

*

Madryt. Mimo wykrycia spisku rewolucyjnego socjalistów i udaremnienia zamachu stanu, niepokój w Hiszpanji trwa.

Z Madrytu donoszą: Rząd ogłosił w całym kraju stan wyjątkowy. W Barcelonie dokonano trzech zamachów bombowych, przez które zniszczono przewody elektryczne i gazowe.

*

Barcelona. Podczas gdy partje republikańskie Hiszpanji niszczą swe siły w stałych walkach bratobójczych, rozwijają monarchiści ożywioną agitację dla przywrócenia monarchji.

*

Paryż. Rozmowa min. Becka z min. Litwinowem wywołała duże zainteresowanie w prasie paryskiej. Dzienniki paryskie snują rozmaite przypuszczenia na temat tej rozmowy.

„Figaro" twierdzi, że obaj mężowie stanu rozmawiali o pakcie wschodnim.

*

Paryż. St. Brice w „Journal'u" pisze: Minister Beck niewątpliwie nie omieszkał podkreślić, że Polska pragnie utrzymać z Sowietami jaknajlepsze i jaknajbardziej poprawne stosunki sąsiedzkie, ale że najlepszym sposobem skompromitowania tych stosunków byłaby chęć nadania im pozorów kuratelі.

*

Rzym. „Giornale d'Italia" w dalszym ciągu ogłasza materjały i dokumenty, oskarżające Jugosławję o prowokowanie Włoch. „Giornale d'Italia" twierdzi, że dokumenty te winny zwrócić uwagę całej Europy.

2064 ofiar katastrofy

Z Tokio donoszą, że ostatnia burza wirowa, która szalała w Japonji zażądała 2064 zabitych. 13.335 osób zostało rannych. Są to liczby okropne.

870 domów zabrała woda z sobą, 18.400 domów legło w gruzach, 22.000 domów zostało uszkodzonych, 200 gmachów szkolnych zniszczyła burza, która zerwała około 300 mostów.

Ofiarą taifunu padły prawdopodobnie dwa okręty chińskie, które wiozły każdy przeszło 300 pasażerów.

Tokio. Przedstawiciele dyplomatyczni obcych państw w Tokio odwiedzili ministra spraw zagranicznych Hirotę i złożyli wyrazy współczucia spowodu klęski, która nawiedziła Japonję. Największe stronnictwo polityczne w Japonji wystąpiło z żądaniem, by rząd zwołał nadzwyczajną sesję parlamentu w celu omówienia podjęcia wielkich prac odbudowy w okolicach, nawiedzionych przez tajfun.

Żydom nie wolno nosić mundurów

Berlin. Prezydent policji berlińskiej wydał zarządzenie, zabraniające organizacjom młodzieży żydowskiej w okręgu miasta Berlina noszenia mundurów i odznak związkowych, urządzania zbiorowych wymarszów lub ćwiczeń terenowych, noszenia sztandarów, przebywania we wspólnych lokalach oraz wydawania i kolportażu wszelkich druków. Przekroczenia tego zakazu karane będą więzieniem.

Nowy przywódca niebieskich koszul

Dublin. Przewodniczący irlandzkiej partji zjednoczonej i przywódca organizacji niebieskich koszul, gen. O'Duffy, ustąpił z obu tych stanowisk. Następcą jego jest major Cronin. O'Duffy odmówił wszelkich wyjaśnień na temat swej dymisji.

Wizyty królewskie

Paryż. Dzienniki francuskie zapowiadają przybycie do Paryża w dniu 10 października króla jugosłowiańskiego Aleksandra. Minister Jevticz który przebywał w Genewie, wyjechał do Białogrodu, celem ustalenia ostatnich przygtoowań do podróży królewskiej. Przed 15 listopada oczekiwana jest również w Paryżu wizyta króla rumuńskiego Karola.

Wojska japońskie pozostaną w Mandżurji

Tokio. Japoński minister wojny Hayashi udzielił wywiadu dziennikarzom amerykańskim. Hayashi oświadczył, iż pobyt wojsk japońskich w Mandżurji jest konieczny tak długo, dopóki grasujące bandy nie zostaną zlikwidowane i dopóki wojska mandżurskie nie nabędą takiej sprawności bojowej, aby móc skutecznie bronić nowego ustroju. Ludność Mandżurji domaga się od wojsk japońskich, by pozostały w kraju.

200 osób utonęło

Poona. Na rzece Kriszna w okolicach Bombayu wywrócił się prom. Utonęło około 200 osób.

Londyn. Burza niesłychanej gwałtowności nawiedziła północne wybrzeże, wyrządzając w całem Lancashire wielkie straty. Zatonęło wiele yachtów i statków rybackich.

Sprzeniewierzenie w wojsku rumuńskiem

Bukareszt. Min. wojny zawiesił w czynnościach generała Constantine Dimitrescu, generalnego inspektora żandarmerji, który jest zamieszany w sprawę sprzeniewierzenia funduszów publicznych. Dimitrescu stanie przed sądem wojennym.

Kontrola przemysłu we Włoszech

Funkcjonująca przy ministerstwie korporacji komisja dla nowych przesiębiorstw, zatwierdziła 72 podania w sprawie powołania do życia, lub przekształcenia nowych przesiębiorstw przemysłowych Są to przeważnie przedsiębiorstwa metalurgiczne, chemiczne i włókiennicze. Prasa, omawiając powołanie do życia nowych przedsiębiorstw, podkreśla, że system faszystowski zapewnia uzgodnienie i zdycyplinowanie inicjatywy prywatnej z interesami państwa oraz chroni gospodarstwo przez zachwianiem równowagi produkcji.

Fala strajków

Związek marynarzy Stanów Zjednoczonych zapowiedział na dzień 8 października strajk marynarzy linij okrętowych we wszystkich portach. W strajku ma wziąć udział 40 tysięcy marynarzy. Tylko dwa związki marynarskie nie przyłączyły się do haseł strajkowych.

Śledztwo w sprawie zamordowania

śp. min. Pierackiego na ukończeniu

Dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie krytobójczego zamachu na śp. min. Pierackiego jest już na ukończeniu. Śledztwo to było prowadzone przez specjalnie powołaną brygadę, złożoną z najdzielniejszych oficerów śledczych i prokuratorów z sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi Wituńskim na czele.

Obecnie załatwiane są czynności uzupełniające i niebawem urząd prokuratorski ma przystąpić do sporządzenia aktu oskarżenia. Jest rzeczą niewykluczoną, że proces o zamordowanie śp. ministra Pierackiego znajdzie się na wokandzie sądowej już na początku przyszłego roku.

ANTONI MARCZYŃSKI

Czarci jar

POWIEŚĆ

115)

Dla niego usiłował zamordować Kochauta.

Dla niego chciał unieszczęśliwić Ewę i Andrzeja.

Dla niego zamierzał zgładzić Smólskiego, dla niego popełnił sto innych fałszerstw, oszustw, wymuszeń, dla niego strzelał do Rafała Królika.

Wszystko dla niego, dla „płynnego złota". Posiadł je, ale zawsze nienasycony, pożądał więcej i więcej, marzył o nowych terenach, nowych szybach, nowych wytryskach obfitych.

Aż teraz on... właśnie on... umykał ostatkiem sił przed„ płynnem złotem" i dygotał z trwogi, by go nie doścignęło.

Aż teraz ono, niewdzięczne „płynne złoto" pędziło go ku miejscom, których po uwięzieniu Szafrana i Królika, postanowił nie odwiedzać więcej, pędziło go ku miejscom, gdzie najcięższe zbrodnie popełnił.

Czyżby chciało odegrać rolę mściciela?

— Oszalałem chyba — krzyknął, zdumiony napadem takich myśli, niezwykłych u niego, człowieka bez skrupułów, człowieka, nie mającego czasu na „głupie" rozmyślania.

Odetchnął z ulgą bezmierną. Struga „płynnego złota" utknęła w pochodzie, napotkawszy jakieś małe zagłębienie terenu, a tymczasem on zbliżył się do celu wędrówki, do owej jamy. Ból w nodze zelżał znacznie, stępił się, zato ogólne zmęczenie dawało się we znaki dziwnym szumem w uszach i silnemi zawrotami głowy. Widział, jakby przez gęstą mgłę, nie dostrzegł przedmiotu takiego, jak kładka nad dołem, natomiast ujrzał to, czego tam chyba nie było, co mu stworzyła rozgorączkowana wyobraźnia.

Ujrzał widma!

Stały po drugiej stronie jamy, patrzały nań szyderczo, zwycięsko.

Przetarł oczy kułakiem, spojrzał... widma zmętniały, lecz po chwili stały się tem wyrazistsze.

— Stary Kochaut? Paweł Mania? — wymamrotał, tonem zdziwienia, ale bez strachu.

Wydało mu się, że tamci dwaj rozstąpili się, rozepchnęli sobą ciasne gardło podziemnego ganku, ukazując tłum obdartych, wynędzniałych żołnierzy, stojących czwórkami...

— Wy? Skąd wy?

Poruszali ustami, widział to i słyszał słowa, które jemu się lęgły w huczącym czerepie czaszki:

— Tyś nas wymordował, zdrajco! I ty tutaj szczeźniesz!

Oderwał przemocą wzrok, potarł sobie dłonią rozpalone czoło. Ulżyło mu trochę.

— Mam gorączkę... Zaczynam majaczyć — szeptał, ujarzmiając stalową wolą i zdrowym rozsądkiem niesforne, oszalałe myśli. Zmuszał się, by myśleć głośno, bo słuch kontrolował każde drgnienie rebeljantek. — Pożar się znowu przybliżył. Trzeba uciekać. Kładka jest, ten mały łotrzyk nie usunął jej na szczęście... Przejdę i...

— Nie przejdziesz!

Rojek zadygotał w paroksyźmie — obłąkańczej trwogi.

— Kto tu jest? — wrzasnął rozdzierająco i zbliżając się nieustraszenie do krawędzi jamy, powtarzał swój szalony okrzyk: — Kto tu jest w tej piwnicy?!

— Myj — odpowiedziało znów echo.

Nie podnosił wzroku, póki rękoma nie dotknął grubej deski, zawieszonej nad jamą, póki nie wciągnął na nią górnej połowy korpusu. Wówczas zadarł głowę śmiało, wyzywająco spojrzał w ciemną czeluść po drugiej stronie dołu i obwieścił swój triumf pełnem brawury pytaniem:

— Mówicie, nie przejdę? Nie przejdę?

— Nie przejdziesz!

— No to patrzcie, ha, ha, haaaa ach!

Histeryczny śmiech załamał się nagle i Mateusz Rojek spadł nad dno jamy, nie wypuszczając z zaciśniętych rąk swojego końca deski. Nie wiedział oczywiście i nie dowiedział się nigdy, że zawdzięczał to reporterowi, który ułożył zdradliwą kładkę w sposób, jaki wypraktykował na Baltazarze Szafranie.

Upadek z tej wysokości rozpętał piekło bólu w złamanej nodze. Wiele, wiele minut upłynęło, zanim Rojek zdołał się podnieść. O wydobyciu się z jamy o własnych siłach, nie mógł nawet marzyć, zrozumiał to rychło. Pokuśtykał tylko do przeciwległej krawędzi dołu, stanął tam na zdrowej nodze i zaczął wzywał pomocy, sam niebardzo wierząc, aby go ktoś mógł tutaj usłyszeć. Wrzeszczał nieludzko, wył, ryczał, jęczał, byle tylko zagłuszyć niesamowite chichoty szydercze, które echo rodziło...

A w pewnej chwili na przeciwległej krawędzi, tam, gdzie podstępnie oparta deska pewne wgłębienie wyrzeźbiła, pojawił się maleńki płomyk. Podskoczył figlarnie, parsknął śmiechem błękitnym, seledynowym, wreszcie rozwarł paszczę, łysnął dwu rzędem złotych plomb i rzygnął do jamy płonącą strugę ropy.

— Płynne złoto... płynne złoto — powtarzał Rojek, zahipnotyzowany widokiem maleńkiej kałuży, jaka utworzyła się u stóp kaskady i rosła, rosła, zbliżając się powoli, lecz nieuchronnie do wszystkich ścian jamy... — Płynne złoto, płynne złoto, przeklinam cię! — jęknął zanosząc się kaszlem.

Z kałuży zrobił się stawek, wciąż zasilany przez kaskadę. Jedną z jego odnóg, najbardziej przedsiębiorcza, zatoczyła misterny es-flores, podbiegła do ściany, rozpłaszczyła się w cieńki sznurek i zdradziecko dopadła do obcasa trzewika, do długiego strzępu materji, zwisającego z rozdartego maniketu spodni. Musnęła ostróżnie te przedmioty, jak gdyby nieufnie, polizała tylko z ciekawości i po chwyciła przyjemny dla podniebienia płomieni.... smak ropy! I nagle Rojek, cały skąpany w ropie jeszcze tam, gdy chciwemi spojrzeniami ogarniał ogromne strugi, zalewające dno „Czarciego Jaru", jeszcze wtedy, gdy nie przeczuwał pożaru... nagle stał się „płonącą pochodnią Nerona"...

— Jezus! — jęknął, zasłonił dłońmi oczy i runął na twarz w środek płyciutkiej kałuży.

A „płynne złoto" przyjęło nafciarza w swe objęcia ze szkarłatnym uśmiechem upojenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po wycofaniu wniosku polskiego

„Le Temps“ dokładnie cytuje oświadczenie ministra Raczyńskiego, wyrażające zgodę na niepoddawanie tej propozycji pod głosowanie. Dziennik ogranicza się zresztą zamiast komentarzy do krótkiej notatki, w której zaznacza, że jest możliwe że sprawa powróci przed forum Rady Ligi, która jedynie jest upoważniona do rewizji traktatów mniejszościowych, uzupełniających traktat pokojowy.

„Action Francaise“ zamieszcza artykuł Le Boucher pod tytułem- „Liga Narodów a mniejszości narodowe“, w którym m. in. pisze: że trzeba uznać, iż Polska miała prawo domagać się rewizji pewnych artykułów obowiązującego ją traktatu. Dlaczego Liga Narodów nigdy nie wzięła pod uwagę tego żądania? Dlaczego Rada Ligi była zawsze głucha na reklamacje Polski — zapytuje publicysta. Trzeba było uderzenia pięścią w stół min. Becka, aby, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki postawić na porządku dziennym problem mniejszości narodowych. Zapowiadano, że sprawa ta znajdzie się na Radzie Ligi. W tych warunkach delegat polski Raczyński nie mógł nic więcej uczynić. Morał tej całej historji nie wypadł pomyślnie dla Ligi Narodów.

„L'Ordre Libre“ w artykule Thouvenin oddaje sprawiedliwość Polsce i stwierdza, że nie uznała onaza właściwe zajątrzać dyskusji w sprawie narodowościowej. Wystąpienie rządu warszawskiego mające na celu odprężenie sytuacji dowodzi, że Warszawa nie zamierza zrywać z tradycją, drogą tym wszystkim, którzy są szczerymi przyjaciółmi pokoju. Jeżeli Polska nie poddała swego wniosku pod głosowanie, to niewątpliwie chciała zaznaczyć, że jej manifestacja odpowiada uzasadnionym troskom wewnętrznym, ale nie jest zapowiedzią nowej polityki zagranicznej. Obecnie należy oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

„Polski cios we francuskie plany“

Rzym. Genewski korespondent bolońskiej „Resto del Carlino“ donosi o żywych komentarzach, z jakiemi spotkała się w Genewie wymiana not pomiędzy Polską a Sowietami, stwierdzających, że stosunki pomiędzy obu państwami opierać się będą w dalszym ciągu na pakcie o nieagresji oraz na protokułach, określających napastnika. Ta wymiana not uważana jest w Genewie za dowód, że Polska pragnie oprzeć swą politykę na układach dwustronnych a nie na wielostronnych, czego dowodem jest również układ polsko-niemiecki, zawarty na lat 10. Wobec tego, że min. Barthou usiłował ostatnio uratować pakt wschodni, wymiana not pomiędzy Polską a Sowietami oceniana jest w Genewie jako cios, wymierzony w pomysł tak bardzo drogi francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Tego samego zdania jest „Corriere della Sera“. Korespondent genewski tego pisma donosi, że wymiana not oznacza odmowę Polski na pakt wschodni, który po odrzuceniu przez Niemcy był już poważnie zagrożony. Ponadto „Corriere della Sera“ informuje, że w kołach francuskich posunięcie Sowietów wywołało zrozumiałe wrażenie ze względu na to, że stanowisko to zajęte zostało przez Sowiety bezpośrednio po wielkim wysiłku min. Barthou, dokonanym celem sprowadzenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

Czy będziem mieli wojnę?

Zależy to... od słońca

Paryż. W odpowiedzi na ankietę „Le Petit Journal“ p. t. „Czy będziemy mieli wojnę“, ks. Moreux, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Bourges drukuje ciekawy artykuł, w którym uzależnia losy naszej planety od słońca. Ks. Moreux w ciągu długich lat zbierał obserwacje, wykazujące niezbicie równoczesność zaburzeń— politycznych i zamieszek okresami zwiększonej aktywności słońca i większej ilości plam słonecznych. Promień słońca, który jest nietylko refleksem światła i ciepła, ale który również elektryzuje, ożywia i zapładnia, może w większym lub mniejszym stopniu wpływać na nastroje jednostek i mas i może stać się czynniikem ratującym, albo łagodzącym. W okresie mniejszej aktywności słońca panował na ziemi spokój, a zdenerwowanie i kłótnie międzynarodowe wzrastały zawsze, kiedy na słońcu było więcej plam i zaburzeń. Wielka wojna była tego dostatecznym przykładem. Ks. Moreux, kończąc swe wywody, przestrzega przed latami 1936 i 1937 które, jego zdaniem, mają być właśnie okresem wzmożonej działalności słońca. Wszystkie państwa i Liga Narodów muszą wobec tego, zdaniem ks. Moreux, mieć się bardzo na baczności w ciągu tych lat.

„2 tygodnie głodu“ w Anglji

Londyn. Londyński oddział narodowego związku bezrobotnych zamierza zorganizować w okresie od 1-go do 15-go października pochód pod nazwą „2 tygodnie głodu“.

W okresie tym odbywać się mają wiece, które wyłaniać będą delegacje mające przedstawiać władzom miejscowym postulaty bezrobotnych, a mianowiice żądanie nadzwyczajnej pomocy w postaci trzech szylingów tygodniowej zapomogi dla dorosłych i 2 szylingów dla dzieci, centnara węgla na tydzień, bezpłatnego obuwia itd.

Polacy na szerokim świecie

Serdeczny list

Pani Dr. Marja Królówna, która jako korespondentka Nowin Polskich przybyła ze Stanów Zjednoczonych do Polski, na II Zjazd Polaków z Zagranicy, nadesłała na ręce dyrektora Stefana Lenartowicza list, w którym między innemi pisze:

„Uważam sobie za miły obowiązek złożyć Panu Dyrektorowi serdeczne podziękowanie za tę nadzwyczajną gościnę, jakiej w czasie obecnego mego pobytu w Polsce doznałam. Zwłaszcza uważam, że Radzie Organizacyjnej należy się serdeczne uznanie ze strony dziennikarzy polsko-amerykańskich za świetne zorganizowanie kilkodniowej dla nich po Polsce wycieczki. Jako korespondentka Nowin Polskich wiem, że będę mogła spostrzeżenia moje w przyszłości zużytkować i chętnie to zrobię dla propagowania idei Związku Światowego Polaków. W każdym razie mam głębokie przekonanie, że Zjazd będzie ogromnym krokiem naprzód w konsolidacji sił polskich w świecie“.

Dwunasty Sejm Stowarzyszenia Polek w Stanach Zjednoczonych

Dnia 12 sierpnia rb. w Cleveland rozpoczął się XII-ty Sejm Stowarzyszenia Polek w Stanach Zjednoczonych. Otwarcie Sejmu poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele św. Stanisława. Poczem wszystkie delegatki udały się na salę obrad, gdzie Marja Modzelewska, prezeska Stowarzyszenia dokonała otwarcia XII-go Sejmu. Po złożeniu mandatów przez delegatki i po odroczeniu pierwszej sesji odbyło się wspólne śniadanie, w którem oprócz delegatek Zarządu Centralnego wzięli udział liczni goście. Obecny Zarząd Centralny stanowią pp.: M. Modzelewska, prezeska — Marta Dombska, wiceprezeska — L. H. Dzieweczyńska, sekr. gen. — Marja Kwarciana, skarbniczka. Dyrektorki: Franciszka Sroczyńska, Franciszka Tesna, Marta Muszyńska, Angelina Pletta, Leokadja Szczęsna. Wieczorem tego dnia odbyła się specjalna uroczystość, w której programie były liczne przemówienia, część artystyczna i wreszcie zabawa taneczna. Następne dwa dni zostały całkowicie poświęcone sesjom.

74000 obywateli polskich w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. Według ostatniego spisu ludności mieszka na terenie Czechosłowacji 250 000 obywateli obcych. Najwięcej z nich przypada na obywateli polskich których jest 74.000, następnie austrjackich 46.000, niemieckich 40.000, węgierskich 32.000, rumuńskich 9.000 i emigrantów rosyjskich 15.000. Najwięcej obywateli polskich mieszka w północno-wschodnich częściach kraju morawsko śląskiego.

Młodzież polska w Czechosłowacji

ufunduje samolot na przyszły Challenge

Morawska Ostrawa. Wspaniałe zwycięstwo Polski w tegorocznym Challenge'u, z którego cieszą się Polacy nietylko w kraju, ale i zagranicą, skłoniło młodzież polską w Czechosłowacji do wystąpienia z projektem ufundowania Polsce własnym kosztem samolotu na przyszły Challenge, aby w ten sposób jeszcze silniej zespolić się z resztą narodu w dziele budowy potęgi Polski w przestworzach **Projekt ten wysunęła młodzież polska,** na łamach „Dziennika Polskiego“. Koło Samokształcenia młodzieży w Karwinie zadeklarowało już jako pierwsze na ten cel Koron czeskich 1000 i zwróciło się do całego społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji z apelem o poparcie tego pięknego projektu.

Echa turnieju lotniczego w Czechach.

Morawska Ostrawa. **Prasa czeska z wielkiem uznaniem wyraża się o ofiarności społeczeństwa polskiego,** które nie szczędziło grosza na ufundowanie samolotów challenge'owych. „Czeske Slovo' pisze w tej sprawie m. in. „Gdy swego czasu ogłoszono zawody challenge'owe, to my biadaliśmy na państwo, że się ociąga, że nie daje zamówień fabrykom na samoloty itp. Podczas gdy my traciliśmy czas na debaty i krytyki, sąsiedzi nasi w Polsce zbierali grosze na maszyny. A że tych groszy zebrało się sporo, to widzieliśmy z wielkiej liczby zawodników polskich“. Pismo apeluje do Ligi Lotniczej Masaryka, aby idąc za godnym naśladowania wzorem polskim, zajęła się, jako instytucja najbardziej do tego powołana, urządzeniem zbiórki na samoloty czeskosłowackie do przyszłego challenge'u.

Polscy piloci w walce o puhar Gordon-Bennetta

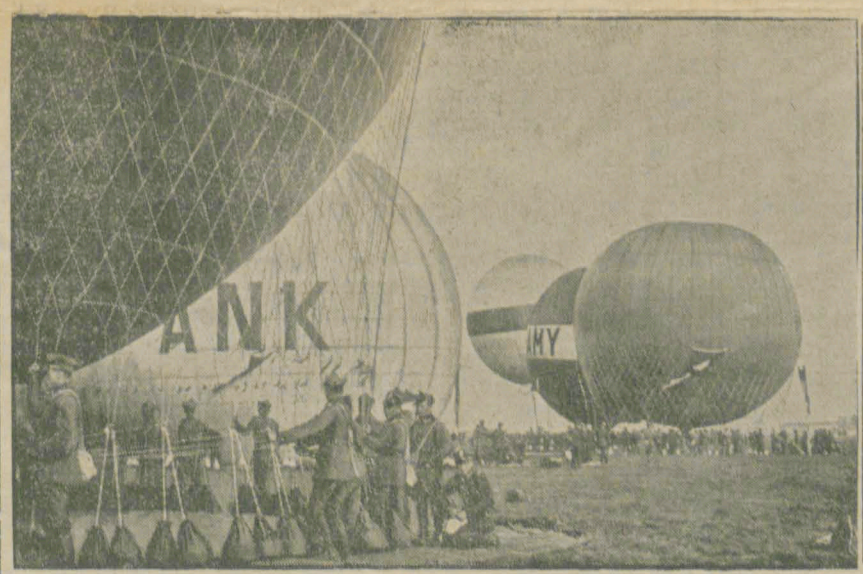

Dzięki zwycięstwu kapitana Hynka i kapitana Burzyńskiego w międzynarodowych zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta w Ameryce w roku ubiegłym — tegoroczne zawody odbyły się w Polsce. Start 16 balonów zgłoszonych do konkursu przez ośm państw. nastąpił z lotniska mokotowskiego w Warszawie w niedzielę. Kto uzyska palmę zwycięstwa?

Wrzesień w Polsce. Złota, polska jesień — pod blado-niebieską, jednolitą kopułą nieba kraj kąpie się w słońcu „babiego lata“. Srebrne nitki snują się w spokojnem powietrzu, drzewa stoją w czerwieni i złocie, a nad zagubionemi chatami, nad białemi dworkami pochylają się kraśne jarzębiny.

*

Po świeżo zoranej ziemi pełznie jakiś dziwny, okrągławy cień.

— Cień — jakto — przecież niebo jest bezchmurne?

Podnosimy wzrok...

Majestatycznie zawieszony w błękicie płynie bez szmeru, bez warkotu silnika ogromny, kulisty balon. Nieco dalej żegluje drugi. I trzeci.

W dniu 23-im września br. z lotniska Mokotowskiego w Warszawie wystartowało ich 18. Wznosiły się jeden za drugim nad Warszawą, a teraz szybują ponad Polską, aby dziś, jutro przekroczyć jej granicę, coraz to mniejsze, coraz dalsze, wykorzystując wiatry i prądy powietrzne, wyrzucając stopniowo balast, przyrządy pokładowe, wreszcie wszelkie drobiazgi aby tylko lot swój przedłużyć. A potem nadchodzić zaczną na lotnisko warszawskie meldunki i ich lądowaniu: „bolon francuski l'Aigle osiadł...“, „balon belgijski Belgica...“, balon szwajcarski, niemiecki.... Obliczać się będzie ile kilometrów przebyły w linji prostej — przy kim zwycięstwo. Osiem państw bierze udział w tegorocznych zawodach o puhar Gordon-Bennetta,organizowanych przez Polskę, która, dzięki zeszłorocznemu zwycięstwu swych pilotów balonowych — kapitan Hynka i Burzyńskiego przywiozła to najdawniejsze lotnicze trofeum z Ameryki.

Od roku 1906 zmagają się narody w tym turnieju o pierwszeństwo w powietrzu i chociaż ostatnio ciężar zainteresowania fachowców i publiczności przesunął się raczej w stronę lotnictwa motorowego — zawody balonów kulistych nie utraciły nic ze swego blasku a zwycięzca w nich tą samą opromieniony jest chwałą — chwałą zdobywcy przestworzy.

*

Na starcie więc tegorocznych zawodów w Polsce nie zabrakło ani jednego z tych państw, które tradycyjnie od lat sięgają po panowanie w powietrzu. Prócz nich jednak zjawiło się jeszcze wielu europejskich zawodników, korzystających z okoliczności, że Polska wywalczyła sobie w tym roku prawo organizowania imprezy, od lat przysługujące odległym Stanom Zjednoczonym Poł. Ameryki, której piloci sześć lat z rzędu odnosili zwycięstwo, a obecnie przysłali swoje dwa najlepsze balony i wypróbowanych pilotów, aby puhar zdobyć z powrotem. Jest również i słynny Belg Demnyter, zwycięzca lat 1920, 1922, 1923, 1924. Są i Szwajcarzy (2 balony), posiadający chlubną tradycję, przyjechali Niemcy, Włosi, Czechosłowacy i Hiszpanie.

Tej groźnej koalicji obcych przeciwstawia Polska swoją ekipę balonową. Trzy załogi — 6 nazwisk głośnych już w lotnictwie światowem. A między niemi i nasi zeszłoroczni zwycięzcy—większość jednak — to nowa gwardja, zdobywająca pozycję za pozycją w międzynarodowym lotnictwie. Polskim pilotom dzielnie sekundują polscy konstruktorzy i technicy; z polskich warsztatów balonowych w Legjonowie (pod Warszawą) wyszły nietylko 3 balony polskiej ekipy, ale i szwajcarski balon „Zürich“, oraz „Toruń“, na którym lecą lotnicy francuscy. W zakładach tych opracowano nowe me

tody gumowanie i szycie balonów, to też balony polskie są przy tej samej nośności i sile o kilkadziesiąt kilogramów lżejsze od zagranicznych. To jest ich wyższość techniczna, uznana ostatnio nawet przez słynnego lotnika w stratosfery prof Piccarda i dzięki tym właśnie zaletom bolon „Kościuszko“ zwyciężył w Ameryce.

Lecą balony — a każdy z nich unosi nadzieję na zwycięstwo, po raz drugi w tym roku wpatruje się Polska niespokojnie w niebo, gdzie rozgrywa się szlachetna walka o pierwszeństwo.

Czy polscy lotnicy zdobędą puhar Gordon-Benetta, tak, jak Bajan i Płonczyński brawurowo zdobyli puhar Challenge'u lotniczego?

Niewiadomo. Czasem najlepsze umiejętności, najsilniejsza wola ugiąć się będzie musiała przed kaprysami wiatru — od którego tyle zależy...

Jakikolwiek jednak będzie wynik — zwycięstwa polskiego nikt już na karb przypadku nie położy. W wytrwałej pracy stała się Polska mocarstwem lotniczem,, a jej przedstawiciele w każdych zawodach lotniczych sięgają śmiałą ręka po zwycięstwo.

A. M. S.

Domniemany sprawca tragedji Lindbergha

Nowy Jork. Najnowszą sensacją amerykańską jest aresztowanie domniemanego przywódcy bandy, która uprowadziła przed dwoma laty synka sławnego lotnika, Lindbergha.

Aresztowanie to jest wynikiem niemal dwuletniej pracy policji amerykańskiej. Zaznaczyła ona na planie Nowego Jorku te miejsca, gdzie ukazywały się banknoty, wpłacone swego czasu zbrodniarzom przez Lindbergha.

Przez cały tydzień wywiadowcy obserwowali pewien samochód i jego kierowcę, który wydawał w obecności wywiadowców podejrzane banknoty. Wtedy dopiero przystąpiono do aresztowania podejrzanego szefa bandy.

U oskarżonego, nazwiskiem Ryszard Hauptmann, znaleziono to samo drzewo, z którego zrobiona była drabinka, użyta w nocy przy zakradaniu się do pokoiku, gdzie spał porwany synek Lindbergha. W garażu wykryto 13.750 dolarów, które schowane były w ścianach i pod podłogą.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 25 września 1934.

Kalendarz na środę: Cyprjana i Justyny p. M. m. Wschód słońca o godz. 5.27; zachód o godz. 17.29.

— **Pożar.** W poniedziałek rano, około godziny wpół 10-tej powstał pożar w warsztacie stolarskim przy placu Kopernika 29. Warsztat ten mieścił się w drewnianej szopie. Dzięki natychmiastowemu alarmowaniu straży pożarnej zdołano uratować wartościowe meble i części przyborów stolarskich. Stolarz i jego czeladnicy znajdowali się w czasie pożaru poza domem przy pracy. Dotychczas nie stwierdzono z jakich powodów pożar powstał. Pożar spowodował przeszło 1000 mk. szkody.

— **Ceny targowe.** Na targu dzisiejszym płacono za masło 1.25—1.30, za jaja 1.40 i 1.50, gęsi 70, kaczki 80 fen. funt, kury młode 1.20—2.00, stare do 3 mk., gołębie 50 fen. sztuka. Mięso wołowe 50—70, skopowe 75, cielęce 60, wieprzowe 80, słonina 80 fen. funt. Ryby: szczupaki 50, liny 50, okonie 40, płotki 30, węgorze 80, sandacze 70 fen. funt. Warzywo: marchew 10, rzodkiewki 10, cebula 10 fen. wiązka, sałata 10 fen. główka, kalafiory 20—50 fen. główka, kapusta modra 15, biała 10, szpinak 30, szabel 20, ogórki 20 fen. funt, grzyby prawe 50, gąski 30 fen. litr. Jabłka 20—30, gruszki 20 fen. litr. Na ogół był targ ospały. Kupujących było bardzo mało. Widocznie brak gotówki przed 1-szym powstrzymał konsumentów od zakupów.

Z Mazur

— **Olsztynek.** W niedzielę po południu zaszedł pod Olsztynkiem pożałowania godny wypadek. Stolarz Herzberg jechał z malarzem Astem na motocyklu do pomnika. Na zakręcie, krótko przed pomnikiem, uderzył motocykl o mur. H. odniósł poważne okaleczenia zewnętrzne i wewnętrzne, które zagrażają jego życiu. Malarz A. doznał również poważnych okaleczeń, lecz jego okaleczenia nie są zbyt niebezpieczne.

— **Nibork.** Osadzono w tutejszem więzieniu rzeźnika L. z Szymanów, gospodarza N. z Rozóg i gospodarza B. z Sarnowa za szmugiel koni.

— **Rastembork.** Robotnik Schw. jadąc na rowerze zderzył się z motocyklistą Sk. Tak Schw. jak i Sk. odnieśli ciężkie okaleczenia, także musiano ich odstawić do lazaretu.

— **Lec.** Na torze kolejowym w pobliżu Bystry znaleziono zmasakrowane ciało nieznanej dotychczas starszej kobiety, która się rzuciła pod lokomotywę i została przejechana.

— **Ządzbork.** Na gospodarza S. w Probarku rzucił się przebywający na pastwisku byk. Rozjuszone zwierzę znęcało się nad swym panem póty, póki nie wyzionął ducha. Strasznie poszarpane ciało zabitego znaleizono dopiero nazajutrz. Sekcja zwłok ujawniła zgniecenie klatki piersiowej, kilka złamań kości i ciężkie okaleczenia głowy.

— **Ełk.** Śmiertelny wypadek pozbawił życia 15 letniego Heinza Ziębę z Baran. Chłopak jechał do Drygał, siedząc na wozie przyczepnym ładowanym cegłą. Na spadzistym odcinku szosy przyczepka odczepiła się od ciągnącego je auta ciężarowego i wpadła na płot. Zderzeniem tem strząśnięty z cegieł młodzieniec spadł z woza, uderzył głową o ziemię, złamał kark i na miejscu skonał.

— **Dąbrówka** pow. bytowski. Po sutej libacji, zakrapianej sowicie alkoholem, w pewnej restauracji bytowskiej, pewien gość z prowincji, mogący poszczycić się okazałą tuszą, prosił pewnego motocyklistę o odwiezienie go do Damerkowa. W drodze pijany gość stoczył się z maszyny tak „sprawnie“, że kierowca wypadku nie zauważył. Gdy wreszcie spostrzegł nieobecność towarzysza, zawrócił i załadowawszy „zgubę“ na tylne siedzenie, ruszył z miejsca. Atoli po kilku kilometrach jazdy, okazały jegomość znalazł się znowu nabruku. Wreszcie kierowca zupełnie powolnem tempem dojechał do celu. Pijak nie odniósł najmniejszego szwanku na zdrowiu.

s

Z innych części Prus Wschodnich

— **Królewiec.** W mieście i okolicy stwierdzono w ostatnich dniach 50 wypadków tyfusu. Zarządzono wszelkie środki ostróżności, aby zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się choroby. Zarządzono między innem, by ludność piła mleko przegotowane, bo nie jest wykluczone, że zarazki tyfusu znalazły się w mleku, dostarczanem mleczarniom przez mleczarnię zbiorową w Drugehnen.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Malbork.** Aresztowano tu i osadzono w więzieniu pewnego młodego człowieka, który w ostatnim czasie dokonał szeregu kradzieży. Okradał on przeważnie mieszkania, zabierając pieniądze i przedmioty wartościowe.

KRONIKA Pogranicza

— **Wielki Buczek.** Od dłuższego czasu, bo od 5 miesięcy powtarzały się regularnie kradzieże u kierownika szkoły polskiej p. Lewandowskiego. Złodziej jednak był bardzo rafinowany. Aż wreszcie 16 bm. znów powtórzyła się kradzież. Po tejże wziął sprawę energicznie w swe ręce miejscowy żandarm p. Becker. Podejrzany o kradzież był syn gospodarza Lupy u którego p. Lewandowski mieszka. Dochodzenia policyjne zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jeden i pół dnia umiał się wypierać swej winy 16-letni Jan Lupa, zanim przyznał się do popełnionych kradzieży. Skradziona suma wynosiła 85 mk. Rodzice nieuczciwego syna nietylko muszą zwrócić skradzione pieniądze, lecz również odpowiadać za rzucone oszczerstwa na szwagierkę na nawet i żonę kierownika szkoły. To samo stanie się z wszystkimi, którzy podobne oszczerstwa rozsiewali w złośliwy sposób.

— **Bytów.** Gospodarz Krugiel w Tęgomie przyjął do służby pewnego chłopaka z Saksonji. W czasie nieobecności gospodarza udał się chłopiec do stajni i podał koniom obroku, przyczem głaskał konia. Koń uderzył chłopca kopytem w brzuch i to tak silnie, że nieszczęśliwy zmarł w lazarecie.

Z dalszych stron

— **Recklinghausen.** (Westfalja.) Ostatnio szalała tutaj silna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Szereg domów zostało uszkodzonych, przewody elektryczne przerwane, drzewa powyrywane. W pobliskiem Suderwich uderzył grom w dom mieszkalny gospodarza Kerkhofa. Dom i chlewy padły pastwą płomieni.

— **Cynty.** 8-letni Erwin Arndt z Cyntów bawił wraz z rodzicami swemi w odwiedzinach w Bombitach u dziadków. Podczas zwożenia kartofli złamała się drabina wozu. Ciężkie miechy z kartoflami spadając na ziemię przygniotły 8-letniego chłopczyka, który odniósł tak ciężkie okaleczenia, że zmarł w lazarecie, krótko po wypadku.

5 osób rozerwanych przez Granat

Z Medjolanu donoszą: W małej wiosce w pobliżu miasta Treviso znaleźli młodzi ludzie 21 ctm. granat, pochodzący z czasów wojny. Wspólnie z innymi mieszkańcami wioski zamierzali otworzyć granat. Nagle nastąpił silny wybuch i odłamki granatu uśmierciły na miejscu 5 osób.

80 tys. dolarów na powodzian

Nowy Jork. Na rzecz powodzian w Polsce zebrano we wschodnich stanach Ameryki przeszło 50 tysięcy dolarów, w zachodnich zaś 30 tysięcy. Jest to wspaniały wysiłek wychodźtwa, zwłaszcza, gdy się uwzględni niebywale ciężkie stosunki materjalne Polonji amerykańskiej.

Sprawy gospodarcze

Zamówienia dla polskiego przemysłu

Jak się dowiadujemy, z końcem bieżącego miesiąca oczekiwana jest w Warszawie delegacja handlowa angielskiego konsorcjum finansującego elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego. Delegacja angielska podejmie z przemysłem polskim pertraktacje w sprawie wykonania szeregu zamówień dla celów elektryfikacyjnych. Jak wiadomo, w kontrakcie pożyczkowym przewidziana została dla Polski suma 900 tysięcy funtów szterlingów na dostawę rozmaitych urządzeń jak słupy, przewody itp. oraz na pokrycie kosztów montażu.

W pierwszych dniach października wyjeżdża z Polski do Anglji kilku inżynierów, którzy z ramienia ministerstwa komunikacji obejmą nadzór nad technicznem wykonaniem zamówień, udzielonych przemysłowi angielskiemu. Pobyt inżynierów polskich w Anglji potrwa czas dłuższy.

Łotwa wypowiada układ handlowy z Litwą

Kowno. Rząd łotewski wypowiedział obowiązujący od dnia 21 grudnia 1933 łotewsko-litewski traktat handlowy i układ o małym ruchu granicznym. Wobec tego układy te tracą moc obowiązującą z dniem 21 grudnia 1934 r. Krok rządu łotewskiego wywołał w Kownie zdziwienie, gdyż po niedawnym zawarciu paktu bałtyckiego nie liczono się z możliwością tak szybkiego wypowiedzenia wspomnianych traktatów.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej

Czwartek, dnia 27 września 1934.

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. **6.50, 7.08 7.25** Muzyka poranna (płyty). **6.58** Gimnastyka. **7.15** Dziennik por. **7.35** Chwilka pań domu. **7.40** Zapowiedź programu ze Lwowa. **7.50** Koncert reklamowy. **11.57** Sygnał czasu. **12.00** Hejnał z Krakowa. **12.03** Wiad. meteor. **12.05** Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 „Ja kujawiak — ty kujawiak“ — pogadanka dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami. **12.30** Muzyka lekka. **13.00** Dziennik południ. **13.05** „Z rynku pracy“. **13.10** Koncert. **15.30** Wiad. o eksporcie polskim. **15.35** Przegląd giełdowy. **15.45** Godzina muzyki lekkiej. **16.45** Lekcja jęz. franc. **17.00** „Teatr Wyobraźni“, nadaje zradjof. tragedję Szekspira p. t. „Hamlet“. **18.15** Skrzynka poczt. **18.25** Pogadanka rolnicza p. t. „Ksiądz Andrzej Hlinka“, wygł. red. F. Gwiżdż. **18.40** Recital skrzypcowy S. Dortheimer. **19.00** „Co czytać?“ — wygł. prof. K. Górski. **19.15** Pieśni. **19.35** Pogadanka aktualna. **19.30** Muzyka salonowa. **19.45** Program na dz. nast. **19.50** Wiad. sport. **20.00** „Współczesny taniec jazzowy“. **20.30** Koncert polskiej muz. lud. **21.15** Dziennik wiecz. **21.15** „Jak pracujemy w Polsce“. **21.30** Muzyka lekka. **21.45** Odczyt p. t. „Przyczyny wymierania inteligencji“, wygł. dr. H. Kopeć. **22.00** Koncert reklamowy. **22.15** Koncert. **22.45** Odczyt w jęz. ang. p. t. „Sporty w Polsce“. **23.00** Wiad. meteorol. dla komunikacji lotn. **23.05** Muzyka tan.

Królewiec.

5.00 Płyty. **6.20** Koncert z Berlina. **9.05** Aud. szkolna. **9.50** Program dla dzieci. **11.30** Koncert. **13.05** Muzyka operowa. **15.50** Program rytmiczno-muzyczny. **16.00** Koncert z Gdańska. **17.50** Tr. z Gdańska. **19.25** Aud. narodowa. **19.30** Recital skrzypcowy R. Schroedera. **19.30** Audycja wokalna. **20.15** Audycja wymienna z cyklu: „Nasza wieś“. „Wieś z nad granicy“ — słuchow. **22.30** Płyty. **22.40** Tr. z Londynu. **23.25** Muzyka taneczna z Budapesztu.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcję odpowiada Wacław Jankowski, za dział ogłoszeń S. Pieniężny. D. A. VIII 800.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein .....

.....

bestellt ab Monat Oktober

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska“	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von ..... RM. ..... P

erhalten zu naben, bescheinigt

den, ... 1934

.....

(Unterschrift d. einziehenden Beamten.